№ 227. Łódź. Niedziela 21 sierpnia 1921 r. Cena 8 mk. (Na prowincji 8.20 f.) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok II.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 160, na prowincji „ 170

UWAGA: Prenumeratę, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje: PAWEŁ URBANIAK Łódź, Przejazd Nr. 8, „Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadsiących się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 40.— w tekście mk. 50.— reklamy mk. 25.—, nekrolog mk. 20.—, komunikaty mk. 25, zwyczajne mk. 12 za wiersz nomparelowy jednołamowy.

Ogłoszenia drobne 4.— mk za wyraz, dla poszukujących pracy 2.—

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 5 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60143

— — Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15. — —

M. P. I O S.

Inspektor Pracy III OKRĘGU.
№ 902|21.

Ogłoszenie.

Niniejszym podaję do wiadomości wszystkich czynnych *piekarń i młynów*, znajdujących się w obrębie Inspektoratu Pracy III Okręgu (teren Województwa Łódzkiego), iż na zasadzie art. 14 Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 roku (Dz. Ust. z 1920 № 2 poz. 7) *praca nocna* w godzinach od 9-ej wiecz. do 5-ej rano *jest wzbroniona*.

Począwszy *od dnia 21 b. m.* przekroczenie wspomnianego art. Ustawy ustalane będzie protokularnie przez Inspektorów Pracy odnośnych Obwodów i *karane grzywną lub aresztem do 3-ch miesięcy*.

Łódź, dnia 20 sierpnia 1921 r.

Inspektor Pracy III Okręgu
Włodzimierz Wojtkiewicz

M. P.

Rozejm czy kapitulacja?

Jeżeli zgoda p. Briand'a na zaproponowane przez delegację angielską obejście traktatu wersalskiego w sprawie górnośląskiej była dla opinji polskiej bolesną niespodzianką, to już rzeczą wprost zastanawiającą jest złożone jednocześnie przez premjera francuskiego znamienne oświadczenie, że rząd francuski zgóry przyjmuje decyzję Rady Ligi Narodów, choćby nawet decyzja ta nie zapadła jednomyślnie, lecz tylko większością głosów.

To oświadczenie p. Briand'a jest w swej treści tak krępujące przyszłą pozycję Francji w Radzie Najwyższej i posiada cechy tak daleko idącej uległości wobec nieprzejednanego stanowiska p. Lloyd George'a, że budzić musi bardzo pesymistyczne refleksje co do losów wydzieranej nam gwałtem i bezprawiem dzielnicy śląskiej.

P. Briand jest niewątpliwie zbyt wytrawnym politykiem, by mógł szczerze wierzyć w bezstronność i niezależność sądów opanowanej przez wpływy angielskie Rady Ligi Narodów. Według głosów prasy szwajcarskiej, p. Briand wyraził się nawet podobno kilkakrotnie podczas obrad Rady Najwyższej o Lidze Narodów z pewnym przekąsem i lekceważeniem. Tem mniej więcej uzasadnione wydaje się wielce wiążące zobowiązanie kierownika rządu francuskiego, akceptującego z zamkniętemi oczyma nietrudną do odgadnięcia „opinję" Ligi Narodów.

Pobudki, które skłoniły pana Briand'a — mimo wszelkie względy przeciwne—do złożenia sprawy górnośląskiej w ręce Ligi Narodów bez żadnych zastrzeżeń, mogą być dwojakiego rodzaju. Oznaczać one mogą albo całkowity odwrót rządu francuskiego z bronionego dotąd przez premjera tak energicznie i wytrwale stanowiska, opartego na niewzruszalnym fundamencie traktatu wersalskiego i wyników głosowania,—albo też czasowo tylko zawieszenie broni pomiędzy panem Briand'em a Lloyd Georg'em, zawieszenie broni, które każdy z przeciwników ma nadzieję i możność wyzyskać dla własnego zwycięstwa i przeprowadzenia swego punktu widzenia.

Upłynął zaledwie miesiąc od chwili, gdy p. Briand, nie poraz pierwszy zresztą, zapowiedział w Izbie Deputowanych bardzo jasno i wyraźnie, że przy rozwiązaniu sprawy górnośląskiej nie zejdzie ani na krok z gruntu traktatu i postanowień jego będzie bronił aż „do ostateczności". Linje wytyczne tej obrony traktatu sprecyzował pan Briand w tym momencie, gdy, przerywając p. Lefevre'owi, oznajmił, iż rozstrzygnięcie, pozbawiające Polskę Gliwic i Zabrza, nie jest bynajmniej koncepcją francuską, co mogło być zrozumiane tylko w tym sensie, że Francja obstawać będzie przy granicy gen. Le Rond'a, różniącej się w drobnych szczegółach zaledwie od minimum naszych uprawnionych żądań, tj. granicy Korfantego.

Przez ten miesiąc ostatni nie zaszły na arenie międzynarodowej żadne wypadki tej doniosłości, by osłabić mogły niezależność polityki francuskiej i zachwiać temi zasadami, któremi się ona kierowała. Co się zaś tyczy rządu angielskiego, to ten nie wyzbył się do tej pory bardzo poważnych kłopotów irlandzkich, a konferencja dominjalna skrępowała znacznie samodzielność polityki zewnętrznej p. Lloyd George'a, skierowując ją nawet w pewnych kwestjach, jak np. stosunku do Stanów Zjednoczonych, na całkiem odmienne od dawnych tory. Obawa przed zerwaniem obrad Rady Najwyższej, jako czynnik popychający ją do powzięcia znanej wykrętnej decyzji, nie może być brana na serjo. Na utrzymaniu przymierza anglo-francuskiego, zależy jednako p. Lloyd George'owi, jak i Briand'owi, — pomimo wszelkich zarysowujących się w tem przymierzu pęknięć i szczelin. Nawet brak genjalnego konceptu z przekazaniem sprawy Lidze Narodów, nie zdołałby, naszem zdaniem, wpłynąć na zerwanie węzłów, łączących jeszcze Paryż z Londynem.

Wszystkie te okoliczności nasunąć muszą przypuszczenie, przemawiające za prawdopodobieństwem drugiej z wysuniętych przez nas alternatyw. Być może, że p. Briand posiada podstawy do sądzenia i nadziei, a czas pracować będzie dla niego i dla tezy francuskiej. Być może, że głos i wpływ francuski dotrze — drogą jakichś subtelnych i zawiłych kombinacji dyplomatycznych — do członków Rady Ligi Narodów i zdoła przechylić szalę ich opinji na stronę sprawiedliwości. Skoro p. Briand'a nic nie skłania do kapitulacji, musimy pozostawać nadal szanse i widoki zwycięstwa...

Te iskierki nadziei, tlejące pod żałobnemi popiołami sprawy górnośląskiej, powinny stać się bodźcem i ostrogą do wytężonego działania dyplomacji polskiej.

B. D.

Terror w Gdańsku!

(Od własnego korespondenta „Pracy").

Zdarzają się czasem rzeczy, o jakich się filozofom nie śniło. Do takich można zaliczyć cały stosunek Senatu, rządzącego Gdańskiem, do Sejmu gdańskiego i do całej konstytucji.

Zaczęło się od rzeczy nadzwyczaj prostej i w obecnych czasach niezbyt rzadkiej: oto partje robotnicze chciały zaprotestować przeciw obecnemu opodatkowaniu i drożyźnie i zapowiedziały zebrania robotnicze na 4 sierpnia.

Na zwołanie tych zebrań pod gołem niebem Senat nie chciał się zgodzić, uważając, że mogą być one groźne dla porządku społecznego. Wtedy partje robotnicze niemieckie ogłosiły strajk generalny na znak protestu na ten sam dzień.

Ponieważ 4-go sierpnia odbywało się posiedzenie Sejmu, lewica tegoż Sejmu wystąpiła z szeregiem mów przeciw polityce Senatu i przeciw traktowaniu sprawy robotniczej przez najwyższe władze gdańskie.

Zdawaćby się mogło, że wszystkie zamierzenia lewicy gdańskiej, choć bardzo nieprzyjemne dla Senatu, nie dają powodu do nadzwyczajnego strachu. Tymczasem widać zdenerwowanie Senatu przeszło normalne granice (prawdopodobnie dlatego, że najwyższa władza gdańska czuła się bardzo, a bardzo winną) i następuje szereg aktów z jego strony, które nawet zdenerwowaniem tłumaczyć nie można. Ma się wrażenie, że cały senat popadł w jakąś dziwną halucynację, że wszędzie widzi zamachy, spiski itd.

W najwyższym strachu o Sejm gdański Senat otacza go kordonem wojska, broni zasiekami z drutu kolczastego i karabinami maszynowemi. Przygotowane na automobilach wojska z granatami ręcznemi i mitraljezami objeżdżają miasto, rozpędzając najmniejsze nawet zgrupowanie ludzi na ulicach. Tłumów koło gmachu Sejmu nie widać, pomimo tego do samego Sejmu wkracza oddział wojska, jakby dla obrony gmachu przed szturmem z ulicy i nareszcie do samej sali obrad wkraczają uzbrojeni żołnierze.

— Po co? —

Może publiczność z galerji usunąć?...

Nic podobnego!... — żołnierze ci stoją szeregiem na sali obrad, żeby bronić Senat przed... czem?... przed Sejmem chyba!

Następuje niezapomniana scena!

Posłowie robotniczy zostają wywlekani z sali za to, że ośmielili się protestować przeciw bezprawiom, że ośmielili się bronić praw swych wyborców!

Scena wywlekania posłów z sali, chęć sterroryzowania swobodnej woli Sejmu, przypomina nam, Polakom — scenę Sejmu grodzieńskiego, kiedy posłowie polscy byli zmuszani bagnetami moskiewskiemi uchwalać rozbiór własnej ojczyzny.

Mimowoli nasuwa nam się historyczna scena na oczy przy wspomnieniach potwornej sceny szarpania posłów dnia 4 sierpnia?

O co chodziło naprawdę?

Chodziło o rzucenie strachu na wszystkich przedstawicieli interesów robotniczych—o rzucenie strachu na całe masy robotnicze, nie tylko na komunistów, żeby potulnie znosiły ciężary podatków i drożyzny, żeby nie ośmieliły się protestować przeciw nadużyciom władzy.

Od Administracji.

Uprzedzamy Szanownych prenumeratorów, że kartki wysyłane przez nas bez stempla nie mogą w żadnym razie służyć jako kwit, tylko jako zawiadomienie. Po zapłaceniu należności należy żądać specjalnego pokwitowania z naszym stemplem. Upominamy również, że termin wpłacania prenumeraty za miesiące lipiec i sierpień kończy się z dniem 30-ym b. m.; wysyłkę gazet wstrzymamy.

Neronowskie przysłowie: „Oderint dum metuat" — (niech nienawidzą — byl by się bali) — znalazło obszerne zastosowanie w postępowaniu Senatu.

Kto pamięta dawniejsze posiedzenia Sejmu gdańskiego, ten wie, że odbywały się ciągle podobne sceny i nikt żadnego z posłów za wymysły nie pozbawił wolności. Wymyślała lewica prawicy, wymyślała również prawica lewicy — stenogramy posiedzeń sejmowych są wszak pełne różnych nieparlamentarnych wyrażeń.

Na posiedzenie 4 sierpnia nie był wprowadzony żaden nowy regulamin, a o ile wiemy pan prezydent Sejmu nie zarządził nawet głosowania nad wprowadzeniem do sali obrad stanu wzmocnionej ochrony, tembardziej nie można było wprowadzać bez wiedzy posłów stanu oblężenia do sali posiedzeń.

Możliwem jest, że dla obecnej większości w Sejmie byłaby najlepsza uchwała wyrzucania po kolei wszystkich posłów z opozycji.

Technicznie można to załatwić w ciągu 10 posiedzeń, licząc po 5 posłów na posiedzenie, albo w ciągu 5 posiedzeń, licząc po dziesięciu posłów na posiedzenie, jeżeli prawicę temperament uniesie.

Może na tą drogę zechce większość wprowadzić konstytucję wolnego miasta Gdańska?

Ludność czeka na odpowiedź.

Gedanus.

Na rządowym garnuszku.

Przed kilkoma tygodniami nasi rządowi towarzysze w wydawanym w drukarni państwowej „Robotniku" narobili wielkiego krzyku o to, że piastowy minister od likwidowania aprowizacji, pan Grzędzielski, obdzielił pono skórami z P. U. Z. A. P-u swoich kmiecych przyjaciół politycznych ze Związku Ekonomicznego Kółek Rolniczych w Małopolsce.

„Robotnik" darł szaty, pomstował na Witosa, piorunował na partyjność i przekupstwa a swoje katońskie kazanie zakończył takiemi oto słowy: „niech się jednak piastowcy nie łudzą, że daleko zajadą tego rodzaju piastową gospodarką".

Ktoś naiwny mógłby pomyśleć, że „Robotnik" to pisał na serjo. Ale takich naiwnych jest już w Polsce bardzo mało. Ot, poprostu, bije się na alarm, aby „konkurent" zadużo z korytka rządowego nie wyjadł, bo może zabraknąć dla innych.

Znane są związki przyjaźni pomiędzy Witosem a Daszyńskim. Stare to druhy z dawnych lat. A jeśli czasem się „dla oka" pokłócą, toć przecież kruk krukowi oka nie wykole. Więc też pomstowań „Robotnika" nikt w Polsce tragicznie nie bierze. Zresztą kłótnie zdarzają się w najlepszem towarzystwie i pomiędzy najstaranniej dobranymi wspólnikami.

Pan Grzędzielski, że to człek polityczny, nie jest w ciemię bity. „Krzyczą — powiada — zatkać im gębę!" Czym? „Wszystkim, co ma wartość! Można i manufakturą. Dawać więc bieliznę z P. U. Z. A. P. P-u! Niech zarobią choćby na kalesonach! Ale niech milczą o skórach!"

Leży przed nami ciekawe pismo jednego z panów starostów do jednego ze stowarzyszeń robotniczych. Czytamy w niem, że pan Grzędzielski przyznał dla ciężkopracujących po 3 mtr. materjału bieliźnianego. Materjał ten podzieli nie p. Grzędzielski lecz... towarzysze. „Przydzielony przydział dla wszystkich robotników województwa łódzkiego zostanie sprowadzony i sfinansowany przez socjalistyczny Związek Robotniczych Spożywczych Stowarzyszeń Spółdzielczych w Łodzi, ul. Wólczańska Nr. 77 i przez tenże Związek będzie przeprowadzona repartycja na poszczególne powiaty".

Pan Grzędzielski ma głowę na karku: walą we mnie towarzysze skórami, zasłonię się bielizną! Towarzysze zarobią grube miljony i dadzą mi spokój. Trzeba żyć i innym pozwolić żyć. Trzeba umieć robić politykę.

A że na tem może stracić skarb państwa, zaś robotnicy za lichy towar zapłacą towarzyszom-klasowcom gruby haracz, jako „koszta handlowe", — o to już ani pana Grzędzielskiego, ani towarzyszy głowa nie zaboli. Od tego są proletarjusze, aby z nich skórę łupić.

Wiwat garnuszek rządowy!

„Niech się jednak towarzysze nie łudzą, że daleko zajadą tego rodzaju „garnuszkową „gospodarką".

Hak.

Z nad Wisły i Brdy.

(Szkice i wrażenia).

III.

Bydgoszcz.

Bydgoszcz. W wycieczce pomorskiej zwykle się wstępuje do tej, tak już ryzykownie zwanej tu — „pomorskiej Łodzi"... Już dwa razy czy trzy nawet pisałem na łamach „Pracy" o tem ciekawem i bezwątpienia o pięknej przyszłości mieście. Poruszałem zniemczenie miasta i walkę o przywrócenie mu charakteru polskiego, walkę, którą prowadzą nawiasem mówiąc, przedewszystkiem robotnicy tutejsi, szczupła garstka inteligencji, oświeceńsze koła mieszczaństwa i żywioł napływowy ze „znienawidzonej Kongresówy". Pragną polonizacji wszyscy — ale tylko te sfery mają tyle energji i zapału, że nie ustają w walce, by pragnienia swe przyoblec w czyn realny. A że walka ta prowadzona jest nie bez coraz wspanialszych, pocieszających sukcesów — dowodów przybywa z dniem każdym niemal więcej.

Ciekawe są ostatnie dane statystyczne co do Bydgoszczy.

Ogólna liczba mieszkańców „Wielkiej Bydgoszczy", to znaczy miasta z przedmieściami, wynosiła w dniu 1 czerwca r. b. dokładnie 90.177. W tem „przyznało się" do narodowości polskiej 58.500, do narodowości niemieckiej 31.381, do innych 296. Podług wyznań było 61.843 katolików, 26 862 ewangelików, 990 żydów, 926 innych wyznań; 56 osób zaliczyło się do bezwyznaniowych. Pouczające są cyfry fluktuacji ludności. Od przejęcia władzy przez rząd polski, t. j. od 1 stycznia 1920 roku sprowadziło się do Bydgoszczy 24.856 Polaków (z Kongresówki 7.057, z Galicji 2.142, z obczyzny 11.274 osób). Niemców wyprowadziło się w tym czasie 20 460.

W czasie od 1 czerwca do 1 sierpnia wyprowadziło się jeszcze 836 Niemców, a przybyło 838 Polaków. Faktycznie liczy dziś nasza Bydgoszcz 90.660 mieszkańców.

Język polski coraz energiczniej ruguje wszechwładny tu do niedawna w urzędach, zakładach przemysłowych — język niemiecki. Pousuwano także ostatnimi czasy co najbardziej tchnące duchem hakaty, elementy z urzędów państwowych a przedewszystkiem — komunalnych, co przyspieszyło niewątpliwie coraz groźniejsze oburzenie ludności tutejszej na kierownictwo miasta w osobie p. dr. Maciaszka, kokietującego i Niemców i posiadaczy tutejszych.

Syntetycznie, jednem słowem ujmując te sprawy, stwierdzić śmiało można, że postępy polonizacyjne miasta są aż nadto widoczne i również śmiało można powiedzieć, że niebezpieczeństwo niemieckie stało się mniej groźnem. A był przecież czas, kiedy naprawdę silny żywioł niemiecki, pewien siebie, arogancki, butny — napawał tutejsze myślące żywioły polskie obawami o całość polską miasta całkiem poważnem. Dziś już żywioł polski bezwarunkowo ma górę i stosunki nawet pomiędzy Polakami a Niemcami, zaczynają się układać względnie dobrze, a i to na początek współżycia zgodnego coś znaczy. Stosunkom tym jednak — i z tem trzeba się zawsze liczyć — stale przeszkadzać będą szowiniści niemieccy, którzy uwili sobie w Bydgoszczy gniazdko swoje, by jątrzyć układ współżycia polsko-niemieckiego.

Nietylko jednak szowinizmu niemieckiego jest Bydgoszcz przytuliskiem na całą Wielkopolskę. Tutaj także znajduje się centrala najbardziej reakcyjnych prądów całej tej dzielnicy. Poznań i Bydgoszcz — stąd bierze natchnienie wszelaka kołtunerja do walki z robotnikiem, z niewygodnemi partjami politycznemi, z unifikacją wreszcie.

Brak słów poprostu — gdy chce się opisywać tutejszą kołtunerję, pozbawioną najmniejszej choćby zdrowej myśli społeczno-politycznej a zato całą mądrość swą koncentrującą w „probierniach" i w rozpowszechnianej tu do granic, nieznanych w Królestwie, — rozpuście. Na zapytanie, jak żywym prądem płynie życie polityczno społeczne w Grudziądzu (Pomorze) odpowiedział mi jeden z wielkopolan: „U nas jest tylko jedno życie: płciowe. O niczem innem ludzie tu nie myślą". Zamaskowana ordynarnie bigoterją lub też „postępem" rozpusta zbiera w całej Wielkopolsce obfite żniwo. A prym trzyma Bydgoszcz i Poznań. Życie bydgoskie koncentruje się naprz. we wspaniale tu rzeczywiście urządzonych kawiarniach gdzie trudno ostatnio odróżnić często zwykłą dziewkę uliczną „od panny z towarzystwa". Nie przeszkadza to jednak w zwoływaniu do Bydgoszczy wiecow i zjazdów katolickich i stawianiu wzoru wielkopolanina jako „Polaka numer pierwszy".

W Bydgoszczy istnieje cała mafja reakcyjnych karjerowiczów, liżących się najohydniejszej ciemnocie i kołtuństwu tutejszemu i tem silniej sypiących piaskiem w oczy ludziom uczciwym naprawdę. „Dziennik Bydgoski" i „Nowa Gazeta Bydgoska" — oto prasa tutejsza. Cały szereg klubów politycznych, przeżuwających wciąż jedną i tą samą a trudną do zgryzienia potrawę: unifikację — oto życie „wyższe" Bydgoszczy.

A przecież, jakże szkoda! Piękne miasto — półmiasto parków, cudnych willi a tak mało wewnętrznego posiadające uroku. Całe dzielnice toną w zieleni. Przez miasto samo przepływa Brda.

Źle jest też żyć w tych wewnętrznych warunkach tak pięknego zewnętrznie miasta, zwłaszcza, gdy się widzi na

A. AWERCZENKO.

Kwiat niezbadanej tajemnicy.

(Humoreska spirytualistyczna).

W życiu swojem miałem trzy wypadki tajemniczych i niepojętych zjawisk, których wyjaśnienie jest wprost niedostępne dla rozumu ludzkiego. Przy wspomnieniu tych wypadków serce moje przenika podziw i lęk zarazem, przyczem doznaję wrażenia, jakby po moim grzbiecie zaczęły spacerować mrówki.

•

Pierwszy wypadek zdarzył się dawno za dni mej młodości. Razu pewnego podczas spaceru po pustem polu zbliżyła się do mnie stara cyganka, i badawczo spojrzawszy mi w w twarz, rzekła:

— Pana oczekuje podróż.

— Skąd wiesz o tem? — krzyknąłem ze zdziwieniem.

— Stara Lubka wie o wszystkiem — odparła tajemniczo cyganka.

Zdziwiony tą osobliwą przepowiednią, dałem cygance dwadzieścia kopiejek.

Upłynęło trzy lata. Prawie że zapomniałem o swym spacerze, o spotkaniu z cyganką i o jej przepowiedni, gdy naraz jesienią otrzymałem depeszę, która nakazywała mi natychmiastowy wyjazd do N., gdzie mieszkał mój wuj.

Pełen dręczących przeczuć, pojechałem do N. Na dworcu spotkałem ciotkę i dowiedziałem się o smutnej nowinie: mój wuj dnia poprzedniego rozstał się z tym światem.

— A jaka to dziś data? — spytałem.

— Dziesiątego.

— Zastanawiająca to rzecz — pomyślałem sobie, — akurat trzy lata i 10 dni upłynęło od mego spotkania z cyganką... Skąd ona mogła wiedzieć o śmierci wuja i depeszy ciotki?

Opowiadając o ostatnich chwilach wuja, ciotka zaznaczyła, że na dziesięć minut przed śmiercią wuj był jeszcze żywy...

Ten niezwykły fakt jeszcze bardziej utwierdził mnie w przekonaniu, że między dwoma nadzwyczajnemi zdarzeniami: między przepowiednią cyganki a śmiercią wuja był jakiś tajemniczy nierozwiązany rozumem ludzkim związek...

•

Drugie zdarzenie miałem niedawno. Jeszcze nie mogę przyjść do siebie. Jeżeli dotąd nie wierzyłem w istnienie sił tajemnych i niezbadanych w przyrodzie, to ten wypadek całkowicie zboczył mój dotychczasowy sceptycyzm.

Był słoneczny jasny dzień, wykluczający jakiekolwiek przypuszczenie o czemś tajemniczem, co mogłoby mieć miejsce tylko w straszne, ciemne noce jesienne.

Miałem załatwić parę sprawunków. Wynająłem na pewien czas dorożkę. Woźnica był młody, bezwąsy drab (dokładnie mu się przyjrzałem). Zajeżdżaliśmy do kilku miejsc i ja zamyślony o swych sprawach, całkowicie zapomniałem o dorożkarzu i jego rysach zewnętrznych.

Ostatnio zajechaliśmy przed bank. Po kilku minutach załatwiłem swe sprawy i wyszedłszy na ulicę, wskoczyłem zamyślony do stojącej przedemną dorożki i kazałem się zawieźć do domu. Konie ruszyły z miejsca, a woźnica poruszywszy się na koźle (nie zapomnę nigdy tej chwili...) wolno zwrócił ku mnie swe oblicze.

— Dokąd pan każe? — pyta, patrząc na mnie z podełba.

Krzyknąłem i przerażony zasłoniłem twarz rękama: ku mnie zwrócona była brodata, stara twarz z długiemi wąsami i zmarszczkami na policzkach.

Pamiętam dotąd zupełnie wyraźnie, że od chwili, gdy nająłem tego dorożkarza do momentu jego zwrócenia się mnie nie upłynęło więcej nad dwie godziny... Skąd więc mogła się wziąć długa broda, wąsy i zmarszczki na twarzy młodego, bezwąsego draba. Co zaszło przez ten czas w przyrodzie? Czyżby nad głowami naszemi przemknęło przez nikogo nie zauważonych kilka dziesiątków lat, które twarz młodego dorożkarza ozdobiły cechami wieku dojrzałego... czy też sam djabeł siedział na koźle, zmieniwszy dowolnie twarz woźnicy?

Co dziwniejszą jest rzeczą, że stary woźnica nie pamiętał ulicy, skąd wyjechaliśmy do miasta, a jeszcze dziwniejszemi wydały się jego podziękowania, okraszone sutem czapkowaniem, gdy mu zapłaciłem umówione dwa ruble..

Kto był moim woźnicą? Tajemnica po dawnemu osłania to pytanie? Czy kto je rozwiąże? — Sam Bóg raczy to wiedzieć.

•

Trzeci wypadek uważam za najstraszniejszy.

Razu pewnego sługa oznajmiła mi, że podczas pełni księżyca na strychu pokazuje się jakaś biała postać strasząca wszystkich swym złowieszczym widokiem.

— Głupstwo — odparłem z półuśmiechem.

Dlaczego widmo ukazuje się podczas pełni?

Jeżeli wogóle się ukazuje, to może to uczynić każdej chwili.

Służąca jednak obstawała przy swojem.

— Dobrze — odparłem — postaram się to sprawdzić. Teraz akurat niema pełni — zobaczę, czy pokaże się twe widmo?

Tej samej nocy z drżącem sercem, nie słuchając zapewnień służącej, że ponieważ niema pełni księżyca, że przeto widma nie będzie — udałem się na strych...

. . . .

Nad ranem ze ściętem z przerażenia obliczem ledwie spełzłem ze strychu. Na wszystkie zapytania zdołałem z trudem tylko wyszeptać.

— Służąca miała rację... Pełni księżyca nie było i widmo — rzeczywiście — się nie pokazało. Stąd jest rzeczą jasną, że podczas pełni zjawia się ono niewątpliwie...

Od tego trudnego do wyjaśnienia wypadku upłynęło wiele czasu. Ja natychmiast postarałem się wyprowadzić z tego straszliwego domu. Nawet i teraz jednak, ilekroć wspomnę o nocy, spędzonej na strychu, włosy z trwogi zaczynają mi się same jeżyć i staram się za wszelką cenę zapomnieć o tej strasznej nocy, która mnie przekonała o istnieniu tajemniczych, widmowych istot świata zagrobowego...

Tłumaczył dla „Pracy" Wit.

każdym kroku bigoteryjną obłudę, pijaństwo wybitne, perwersyjną rozpustę, nienawiść do „królewiaków", nienawiść do robotników i chęć do powrotu systemów średniowiecznej walki: z „kramołą" „rewolucyjną".

Robotnicy tutejsi jednakże organizują się nadto pospiesznie, by stawić czoło zmobilizowanym siłom najczarniejszej reakcji, ukazami naprzykład takich typów jak kpt. Tułacz z parku szkoły lotniczej—zabraniającej należenia robotnikom do organizacji zawodowych! Robotnicy tutejsi, zgrupowani pod sztandarami narodowego ruchu robotniczego, już dziś wykazują tyle siły, że starczy ich na odparcie zakusów tutejszej kołtunerji łajdackiej, podjudzanej wciąż przez ludzi złej woli o tytułach doktorskich.

Zdobywanie sobie przez robotników coraz większej siły winno być przykładem dla inteligencji pracującej w Wielkopolsce, która aby corychlej, wyzyskiwana i upośledzona niesłychanie — zdobyła sobie równą robotnikowi silną organizację.

Jedyną pociechą, która nas zawraca z drogi najczarniejszych rozmyślań nas stosunkami wielkopolskimi jest nadzieja, że przecież nastąpią warunki normalne, a z nimi przyjdzie i kres panowania kliki kołtuństwa i reakcji, że i tu znajdzie się miejsce na zdrową myśl polityczną. Aby stało się to jaknajprędzej.

Należy przecież, aby raz wreszcie jedna tylko myśl biegła przez całą Polskę od Bałtyku po Karpaty, od Baranowicz ku zachodowi,—aby ustały waśnie i kontrasty dzielnicowe. Dużo nadzieje położyć w tym względzie należy w narodowym ruchu robotniczym w Wielkopolsce i na Pomorzu, który stanowi tam jedyną placówkę szczerego patrjotyzmu i demokracji.

Jan Wojtyński.

Polacy w Metzu.

(Korespondencja własna „Pracy").

Temperatura dochodzi do 40° Cels. upał straszny. Gorący iście pustynny wiatr przenika do wszystkich mieszkań. Mieszkańcy Metzu są świadkami niezwykłego zjawiska: oto wierzchem malachitowej Mozelli płyną ryby pośnięte z upału. Tego tu nigdy nie bywało.

Miasto Metz stało się już nawskroś francuskiem. Znikły niemieckie szyldy, naokół słychać tylko mowę francuską.

Budowa miasta wielce starożytna, w niektórych punktach przypomina nasze warszawskie „Stare Miasto", w innych zaułki Wenecji, zalane wstęgami Mozelli. Park Esplanada, opuszczający się tarasami nad rzekę, zajmuje znaczną przestrzeń. Ale wszystko to, co pięknem uczyniła ręka ludzka, stało się pastwą suszy. Trawniki znikły, drzewa sypią zielonemi liśćmi, kruszącemi się w rękach. Jarzyn okolicznych nikt nie ratuje, kartofle przepadły, bydło pada z braku wody.

Metz posiada posiada polskie Towarzystwo propagandy i dobroczynności. Duszą tych dwóch ognisk stworzonych na obczyźnie, jest p. Szubert z Poznańskiego, gorący patrjota, ożeniony z francuską, serdecznie oddaną polskiej sprawie — p. Szubertowa wie, gdzie trafić, gdy idzie o składki na nasze cele, wie czem dopomódz rodakom, zna doskonale dzieje naszego kraju, interesuje się każdą wieścią nadchodzącą z Polski. To też dom pp. Szubertów na rue du palais N. 15 jest przystanią, do której dąży każdy rodak, potrzebujący pracy lub pociechy, wiedząc, że otwarte, gościnne polskie serca, każdemu chętnie przyjdą z pomocą. Towarzystwo zebrało znaczne fundusze na plebiscyt, na wdowy i sieroty po poległych. Niemałą zasługą p. Szuberta jest wytwarzanie łączności między Polakami, co jest bardzo utrudnionem ze względu na różność dążeń i przekonań. Ale praca idzie w imię Boże, choć z wielkiemi przeciwnościami zmagać się trzeba. Duch polski żyje i świeci przykładem tam, gdzie tworzą się nowe ogniska polskie rozsiane aż po całej Francji.

Marja Poraska (Alita).

Metz, 10. VIII. 1921.

Ruch zarobkowy.

Konferencja w sprawie regulacji płac pracowników biurowych i ekspedjentów.

Dnia 20 b. m., o godz. 12 w południe odbyła się konferencja w lokalu Związku przemysłowców nad zgłoszonemi żądaniami pracowników biurowych i ekspedjentów. Po pięciogodzinnych gorących debatach ustalono następujące normy płac dla tych pracowników:

Kategorja I (prowadzący listę płacy, magazynierzy przędzy i surowego gotowego towaru) tygodniowo mk. 8500 — 9000. Kategorja II (pomocnik prowadzącego listę płacy i przy przyjmowaniu i ekspedjowaniu towarów) tygodniowo mk. 7500. Kategorja III (pomocnicy magazyniera i przy wydawaniu przędzy) mk. 6500. Kategorja IV (młodzi pisarze) od 3000 do 5000 mk.

W konferencji brali udział jako przedstawiciel Pol. Zw. Zaw. „Praca" A. Kazimierczak, ze strony pracowników Fr. Król, Wł. Michałkiewicz, Alf. Zeichner i A. Cyrański. W ten więc sposób dzięki energji i wytrwałości w obronie praw reprezentowanych współkolegów reprezentanci mogą się poszczycić pomyślnym rezultatem swej pracy, który jest jednocześnie wymownym dowodem pożytku zrzeszenia się i solidarnej obrony.

Zebranie sprawozdawcze z konferencji odbędzie się w poniedziałek, dn. 22 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu Pol. Zw. Zaw., (Główna 31) na które Tymczasowa Komisja zaprasza wszystkich pracowników biurowych i ekspedjentów.

Zlikwidowanie strajku w Aleksandrowie.

Dnia 18 bm. został zlikwidowany strajk tkaczy ręcznych w Aleksandrowie. Uzyskano 55 proc. podwyżki, a mechaniczni tkacze zyskali 35 proc.

Sprawy robotnicze.

W przemyśle budowlanym.

(Ze Związku Budowlanego Zjedn. Zawod. Polsk. (Oddział w Łodzi).

W niedzielę w lokalu Polsk. Związków Zawodowych, ul. Główna 31, odbyło się zebranie członków Zw. Budowlanego Zjedn. Zaw. Polskiego.

Korespondencję i protokół z konferencji przedstawicieli z delegatem Rady Głównej odczytał ob. Bednarczyk, poczem wywiązała się obszerna dyskusja, w której końcu zebranie powzięło następującą uchwałę:

„Zebrani członkowie solidaryzują się z uchwałami powziętemi na konferencji w dniu 29 czerwca r. b. przez przedstawicieli Polskich Związków Zawodowych w Warszawie i wyrażają podziękę konferencji, która doprowadziła do zjednoczenia robotników w jedną silną organizację".

Następnie na wniosek ob. Stęborowskiego zostały powzięte następujące uchwały:

1) Zebrani domagają się od Magistratu i Rady miejskiej m. Łodzi rozpoczęcia jeszcze w tym roku budowy kanalizacji m. Łodzi, aby w ten sposób można było zatrudnić wielką ilość bezrobotnych budowlarzy.

2) Zebrani domagają się od Ministra pracy i opieki społecznej zaniechania przewlekania w nieskończoność otwarcia Kas chorych w Łodzi, a otworzyć ją jak najprędzej, gdyż wygłodzonym masom robotniczym wobec drożyzny lekarstw i paska za porady lekarskie, grozi niechybna śmierć.

3) Zebrani domagają się wydania ustawy zabezpieczającej robotników budowlanych od wyzysku majstrów-przedsiębiorców, bezrobocia, starości i inwalidztwa.

4) Zebrani domagają się od Magistratu i Rady Miejskiej zarekwirowania domów niewykończonych i wykończenia tychże na rzecz Kasy chorych.

5) Zebrani wzywają Magistrat miasta Łodzi, aby zmniejszył ilość wydawanych koncesji różnym partaczom, nie mającym nic wspólnego z fachem budowlanym i nie zabezpieczających robotników zatrudnionych na budowlach.

6) Zebrani żądają odebrania koncesji na prowadzenie robót byłym ober-szpiclom niemieckim za czasów okupacji niemieckiej (a jest takich dużo, co to wysyłali robotników do Niemiec i do obozów).

7) Zebrani domagają się od Magistratu i Rady Miejskiej m. Łodzi rozpoczęcia budowy „obiecanych" domów dla robotników i urzędników, aby dać możność bezrobotnym budowlarzom zarobkowania i zapobiec kryzysowi mieszkaniowemu.

Następnie zebrani przyjęli sprawozdania z działalności Związku za ubiegły miesiąc i z przebiegu strajku i konferencji z majstrami i przedsiębiorcami.

Sprawozdanie kasowe za miesiąc lipiec zdał skarbnik Wiśniewski; w cyfrach przedstawia się ono jak następuje: przychód 65,810 mk. 30 fen., rozchód 37,226 marek 50 fen., gotówka 28,587 mk. 80 f., co zostało jednogłośnie zatwierdzone.

Następnie przedstawiciel Związku wyjaśnił zebranym sprawę wystawionych żądań, wynoszących do 1 lipca r. b. marek 145 dla rzemieślników i 85 dla robotników minimum na godzinę, od 1 sierpnia stawki powyższe zostały podniesione o 40 procent. W wolnych wnioskach zebrani potępili postępowanie niektórych członków, zatrudnionych po fabrykach, którzy urządzają specjalną agitację za przyłączeniem się do Resursy Rzemieślniczej.

Swit.

Zjazd drukarzy.

Dnia 14 i 15 bm. obradował w Warszawie zjazd Zjednoczenia Polskich Zw. Drukarskich. Wśród delegatów byli obecni przedstawiciele Śląska Cieszyńskiego i Wilna. Drukarze Śląska Gór. przysłali pozdrowienie i wyrazili życzenie jak najszybszego połączenia się z Polską. Najważniejszą kwestją zjazdu było dążenie do zorganizowania Zjednoczenia na podstawie centralizacji. Do zgody jednak nie doszło, wobec czego postanowiono sprawę załatwić na konferencji przewodniczących 5-ciu największych Związków, która się ma odbyć w listopadzie.

Kącikiem.

Ataki na 8 godzinny dzień pracy.

(jw) Niedawno pisaliśmy już o tem, że reakcja w Polsce gotuje się do ostatecznego ataku na 8 godzinny dzień pracy.

Narazie Lewjatan kapitalistyczny puszcza forpoczty, bada grunt, by raz wreszcie uderzyć na całej linji.

Z Łodzi wywędrowały już do Warszawy dwa memorjały tutejszych sfer przemysłowych, domagające się rewizji ustawy o 8 godzinnym dniu pracy w pewnych gałęziach przemysłu przynajmniej. Ostatnio z memorjałem podobnym wystąpili kupcy warszawscy, którzy tak piszą do Min. Przemysłu i Handlu: „Stowarzyszenie Kupców Polskich komunikuje, iż przedłużenie ośmiogodzinnego dnia otwarcia sklepów... jest nie tylko pożądane, ale w niektórych wypadkach wprost konieczne. Naprzykład, o ile chodzi o handel spożywczo-kolonjalny, to ośmiogodzinny dzień funkcjonowania jest tu najzupełniej nieodpowiedni. „Uważamy" przeto za konieczne przesunięcie godzin otwarcia sklepów od 7 rano do 7 wieczorem z dwugodzinną przerwą na obiad. Regulowanie zaś czasu pracy w ramach ośmiu godzin pozostawione być powinno indywidualnemu porozumieniu się pracodawcy z pracownikiem. (Jak to regulowanie wygląda — pracownicy wiedzą chyba sami najlepiej — Red.) Również byłoby w wielu wypadkach pożądane niestosowanie ośmiogodzinnego dnia funkcjonowania w mniejszych miastach prowincjonalnych. Chodzi tu przedewszystkiem o niezmuszanie do przerwy obiadowej."

Bajeczny jest jednak koniec memorjału, który żąda od władz uznania zrzeszeń kupieckich jako drugiej instancji w decydowaniu o ochronie pracy: „Co zaś do sposobu decydowania w poruszonej sprawie, to odnośne rozporządzenia winny być wydawane przez Ministerstwo Przemysłu i handlu na przedstawienia organizacji i stowarzyszeń kupieckich"!!!

Front pracowniczy musi się stanowczo bardziej zespolić w obliczu kampanji sfer przemysłowych i handlowych przeciwko 8 godzinnemu dniu pracy.

Faramuszki.

ROZBROJENIE.*

Głos Hardinga uczynił wrażenie.
Bo w połowie pono listopada
Ma się zebrać w Waszyngtonie rada
I uchwalić walne... rozbrojenie!...

Z konferencji spłynie nowa... era
Ludzkość może odetchnie swobodnie...
Lecz człowieka złość okrutna zbiera.
...e tak długie czekać trza tygodnie.

Nic nie dzieje się jednak bez racji,
Jedenasty bowiem listopada
Toć domyśleć się chyba wypada —
Wszak rocznicą — „Deutsch — kapitulacji.

Lecz tymczasem, ku Anglji uciesze,
Hoeffer znowu szykuje orgesze,
Rosja swoje „krasne oficery".
Ludendorf, co zdobny jest w ordery,

W Radzie wojny w Berlinie... „spokoi"
Anglja, co nikogo się nie boi,
Miljonów dwieście funtów daje
Na okręty wojenne, zaś kraje

Japonja i Stany Zjednoczone,
Tą hojnością Anglji zawstydzone,
Dla pokoju usilnie pracują,
Bo dwadzieścia... dreadnoughtów budują.

Litwin ciągle potrząsa maczugą...
Czech się mocno ku Śląskowi skrada...
Lecz świat o pokoju gada
Wiedząc: medal ma i stronę drugą.

Gdy tak wszyscy pracują spokojnie,
Toć i Polska nie zostanie w tyle
Występujmy wszędzie przeciw wojnie,
A na wewnątrz krzepmy się na sile...

Es.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

21 Niedziela

Dziś Joanny
Jutro Symforjana

Wschód słońca,	4 m. 53
Zachód „	7 m. 11
Wschód księżyca	7 m. 49
Zachód „	7 m. 55

— Kursy dla urzędników skarbowych. Celem uzupełnienia personelu urzędników skarbowych na ziemiach b. zaboru rosyjskiego Min. Skarbu urządza ponownie bezpłatne kursy praktyczno-naukowe o podatkach bezpośrednich opłatach skarbowych i z dziedziny innych wiadomości ogólno-skarbowych. Kursy te rozpoczynają się w Warszawie w październiku przy min. skarbu i trwać będą przez 3 miesiące.

W celu umożliwienia korzystania z kursów także niezamożnym kandydatom zamiejscowym Min. skarbu przyzna według swego uznania kandydatom zamiejscowym niepobierającym żadnego wynagrodzenia zasiłek na koszty utrzymania w kwocie nieprzekraczającej 10 tysięcy mk. (PAT).

— Państwowa Szkoła Handlowa Żeńska (Cegielniana 70). Zapisy kandydatek przyjmowane będą w Sekretarjacie Szkoły od 24 do 31 sierpnia (od 10 do 1). Egzaminy wstępne rozpoczną się 1 września, o godz. 9 rano. Do egzaminu będą dopuszczone tylko te kandydatki, które skończyły 7 klas szkoły powszechnej lub 4 klasy gimnazjum. Do zapisu kandydatki winny zgłaszać się z rodzicami.

Przy zapisie złożyć należy: 1) Podanie na blankiecie szkolnym (nabyć można w Sekretarjacie), 2) Świadectwo szkolne, lub cenzurę, 3) Świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 4) Metrykę urodzenia w pełnym wypisie, 5) Opłatę za egzamin mk. 30 (trzydzieści). Czesne (opłata za naukę) wynosi mk. 250 (dwieście pięćdziesiąt).

— Kursy Wieczorowe u Handlowców. Wzorem lat ubiegłych i w roku bieżącym będą czynne od dn. 1 września Wieczorowe Kursy Handlowe Polskich Stowarzyszeń Handlowych w Łodzi. Kursy te popierane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przygotowały już liczny zastęp pracowników handlowych i zdobyły sobie ogólne uznanie. O dniu i miejscu zapisów nastąpi oddzielne zawiadomienie.

— Wykłady dla komisarzy spisowych. Onegdaj w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbył się pierwszy wykład dr. Grabowskiego dla komisarzy spisowych. Zapisy trwające od paru dni w Wydz. Statystycznym Magistratu cieszą się wielką frekwencją, gdyż zgłosiło się dotąd około 500 kand. na rachmistrzów. Przeważa jednak młodzież szkolna płci obojga do lat 16. Byłoby wielce pożądanem, aby ludzie poważniejsi—nauczyciele, urzędnicy itp. nie dali się wyprzedzić młodym, których zapał i gorliwość do pracy się ocenia, ale jednocześnie zaznaczając, iż obowiązki komisarzy spisowych są b. odpowiedzialne, trudne i wymagające pewnego doświadczenia życiowego.

Pierwszy wykład prof. Grabowskiego nosił charakter ogólny. Dr. Grabowski zaznajomił audytorjum z zasadami spisów powszechnych i sposobem wypełniania najważniejszego formularza A. Następne wykłady ze względu na dużą ilość słuchaczy odbywać się będą grupami przy udziale większej ilości prelegentów.

S.

— **Ustąpienie dyrektora P. A. T.** Pan Józef Swiżewski, dyrektor miejscowego oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej, opuścił swe stanowisko, przeniesiony przez centralę P. A. T. do Lwowa, jako dyrektor tamtejszej filji.

Prasa łódzka żegna z żalem p. Swiżewskiego, który podczas dwuletniej swej działalności oddał jej wielkie usługi przez swą sumienną, niezmordowaną pracę i znajomość potrzeb i wymagań prasy.

— **Uprawa roli.** Po opadach ostatnich rolnicy przystąpili do do uprawy roli pod zasiew oziminy. Roboty te skutkiem suszy zostały opóźnione, siew jednak, gdyby tylko susza nie ponowiła się, dokonany zostanie w porze właściwej. A więc obawy, że susza tegoroczna spowodować miała opóźnienie a w wielu miejscach nawet niemożliwość siewu oziminy, minęły.

— **Głód mięsny.** Od pewnego czasu [illegible] polskie wzrastający z dnia na dzień brak mięsa, szczególnie zaś słoniny.

Producenci tłumaczą zwyżkę cen brakiem paszy, spowodowanym klęską suszy, dowodzą też oni, że mięso podrożało o wiele mniej, niż np. zboże i ziemniaki.

Nabywcy bydła dowodzą, że najważniejszą przyczyną wzmagającej się drożyzny jest masowy szmugiel słoniny do Niemiec; odbywa się on przez granicę śląską. Zachętą do szmuglu są wysokie zarobki przemytników; świadomi rzeczy obliczają zarobek 1 przemytnika z kilkoma pomagającymi mu chłopcami na... 20 tysięcy mk. za jedną noc!!!

Następstwem tego jest ogołocenie z nierogacizny nietylko miejscowości nadgranicznych, lecz i województw centralnych i konieczność przywożenia słoniny z Ameryki, za którą ostatnio płacono po 2 dolarów za 100 kilo.

— **W XX wieku.** (k) Niejaki Wawrzyniec Borkowski, zamieszkały przy ul. Pięknej 20 zameldował policji, iż jego żona Marjanna w listopadzie r. ub. dokonała na sobie niedozwolonej operacji spędzenia płodu. W sprawie tej wszczęto dochodzenie śledcze.

— **Prof. Wilden Hart w Łodzi.** Onegdaj bawił w Łodzi angielski prof. Wilden Hart, który zwiedza obecnie nasz kraj celem zebrania materjału dla swoich wykładów, które będzie miał w zimowym półroczu we wszystkich miastach uniwersyteckich Anglii.

Prof. Wilden-Hart, który był gościem związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem, odbył szereg konferencji z kierującemi osobistościami świata przemysłowego.

Prof. Wilden-Hart odniósł jaknajlepsze wrażenie z pobytu w Łodzi. Z ramienia związku towarzyszył p. Wilden-Hartowi sekretarz tej instytucji p. Leszek Kirkien.

— **Pokąsany przez psa.** Przy ul. Cegielnej 3 pies łańcuchowy, należący do właściciela tegoż domu pokąsał 15-letn. Lejbusia Rapa, tamże zamieszkałego.

— **Nagła śmierć.** W fabryce I. K. Poznańskiego przy ul. Ogrodowej 17 w bielniku zmarł nagle przy pracy Józef Wończyk, zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej 51. Lekarz fabryczny skonstatował anewryzm serca. Trupa odwieziono do prosektorjum miejskiego.

— **Otrucie.** Przy ul. Gdańskiej 38 otruł się esencją octową Józef Szat konwojowany z aresztu załogowego do więzienia przy ul. Gdańskiej. Wezwany lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

— **Strzelanina na ulicy.** Na stacji Łódź-Kaliska pewien marynarz zrobił burdę publiczną za co został aresztowany, przyczem czynnie znieważył policjanta. Po sprawdzeniu dokumentów stwierdzono nazwisko awanturnika, imieniem Klemens Zasiński. Posterunkowy IV komisarjatu Karolczyk odprowadzał marynarza do komisarjatu, gdy wtem w drodze Zasiński usiłował zbiedz, wobec czego policjant dał za nim strzał, na który marynarz stanął i został odprowadzony przez policjanta, oraz żołnierzy do dowództwa II plutonu żandarmerji.

— **Zamach na żandarma.** Przy ulicy Nowo-Targowej pod Nr. 18 w koszarach szwadronu zapasowego 42 dyw. Z. W., starszy żandarm Jan Szymański, przy aresztowaniu za pewne przewinienie żołnierza, został przezeń ugodzony bagnetem, wyciągniętym drugiemu żołnierzowi. Radę opatrzył: lekarz Pogotowia ratunkowego.

— **Zdemobilizowani odbierają sobie życie.** Przy ul. Wólczańskiej № 171 w podwórzu, targnął się na własne życie zdemobilizowany żołnierz, pozostający bez pracy, oraz środków do życia, 19 letni Stanisław Nowakowski, wypiwszy znaczną dozę kwasu karbolowego. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu antidotum, przewiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Echa strzelaniny onegdajszej

(r) Donosiliśmy wczoraj pokrótce już o samobójstwie niejakiego Smardzewskiego, zdemobilizowanego, usiłującego napaść na żyda Epsteina. Szczegóły tej sprawy przedstawiają się jak następuje:

Naprzeciw ogródka „Scala" o g. 7 w. rządca domu № 15 przy ul. Cegielnianej, Epstein, wchodząc na schody frontowe, zauważył poza sobą kroki, odwróciwszy się, ujrzał wymierzoną ku swej głowie lufę rewolweru i ciche ostrzeżenie — „cicho być!". Przerażony Epstein krzyknął, na co nieznajomy uderzył go lufą rewolweru w skroń, a ponieważ we drzwiach od ulicy ukazał się jakiś chłopak nieznany, rzucił się do ucieczki. Za nim wybiegł Epstein, a widząc tłumy przechodniów, spieszących na przedstawienie do „Scali", począł krzyczeć — „łapcie bandytę". Zbieg wyciągnął z kieszeni brauning, i grożąc nim tym, ktorzy chcieli mu drogę zastąpić rzucił się w ulicę Zachodnią, w kierunku ul. Zielonej.

Przodownik VII komisarjatu, Liczyk przechodzący wypadkowo tamtędy, rzucił się w pościg. Uciekający skręcił w ul. Wólczańską w kierunku ul. 6 Sierpnia i wskoczył do bramy do № 29, przebiegł podwórze i ukrył się w ogrodzie skąd wychodziły dogodne przejścia na 3 ulice, mianowicie ogród na Gdańską, na Wólczańską i podwórze fabrycznej posesji, wychodzącej na ul. Zieloną. Scigający przodownik postanowił go osaczyć, co mu się też udało. Nieznajomy widząc się w położeniu bez wyjścia, zastrzelił się.

Zabity, o twarzy inteligentnej, ubrany w szary garnitur marynarkowy, oraz czapkę tegoż koloru, sportową, okazał się zdemobilizowanym żołnierzem armji polskiej, Eugenjuszem Smardzewskim. Dowodu osobistości cywilnego nie posiadał, natomiast kilka legitymacji wojskowych na szarżę podchorążego armji polskiej i następnie inne z odbytych kampanji we Francji w języku francuskim. Pieniędzy Smardzewski przy sobie nie miał ani grosza, co dowodzi, iż do napadu popchnęła go ostateczność. Tak samo przebieg napadu i zachowanie się bandyty podczas ucieczki wskazują, iż nie był on bandytą zawodowym, lecz prawdopodobnie do napadu skłoniła go nędza i głód.

Ceduła giełdy łódzkiej.

Łódź, 20 sierpnia 1921 r.

	Płacono.	Żądano
Dolary St. Zj., gotówka	2400.—	2410.—
„ „ „ czeki	2390.—	2400.—
Franki belgijskie, czeki	182.—	183.—
Franki franc., gotówka	184.—	168.—
„ „ czeki	181.—	185.—
Funty angielskie, gotówka	8550.—	8600.—
„ „ czeki	8550.—	8600.—
Korony austr., „	234.—	236.—
Korony czeskie, gotówka	28.50	28.75
Marki niem., gotówka	27.50	28.—
„ „ czeki	28.75	29 —
5 proc. Listy Zast. m. Łodzi	215 —	217.—
4 i pół proc. Listy Zast. m. Łodzi	208.—	210.—
6 proc. oblig. m. Łodzi	80.—	81.—

Przed orzeczeniem Rady Ligi Narodów.

Forma.

WARSZAWA, 20. (PAT). Min. spr. zagr. komunikuje: Prezydent Rady Najwyższej p. Briand wysłał do prezydenta Rady Ligi Narod., Iszy, list treści następującej:

Rada Najwyższa zebrana w Paryżu przyjęła na posiedzeniu w dniu 12 sierpnia rezolucję następującą: „Rada Najwyższa przed powzięciem uchwały o ustanowieniu granicy między Niemcami a Polską na G. Śląsku odpowiednio do art. 88 traktatu wersalskiego uchwala, stosując art. 11 paragraf drugi aktu, przedłożyć Radzie Ligi Narod. trudności jakie przedstawia ustanowienie tej granicy i prosi ją, by zechciała zawiadomić jakie rozwiązanie proponuje odnośnie do wykreślenia linji, której ustanowienie należy do głównych mocarstw. Wobec sytuacji na G. Śląsku Rada Ligi Narodów jest proszona uznać tę sprawę za bardzo pilną. Przesyłając Waszej Ekscelencji tekst tej rezolucji mam zaszczyt w imieniu mocarstw specjalnie zwrócić państwom uwagę na wielką doniosłość prędkich obrad Rady Ligi Narodów nad tą kwestją.

A więc 29 sierpnia!

PARYŻ 20. (PAT). Prezydent Ishy wystosował do hiszpańskiego zastępcy w Radzie Ligi Nar. Leona de Quinones pismo z prośbą o przyjęcie roli sprawozdawcy na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, zwołanym na dzień 29 bm. do Genewy. Zadaniem sprawozdawcy będzie przedstawić stan faktyczny sprawy górnośląskiej dla poinformowania członków Rady Ligi o trudnościach, o których wspomina pismo Rady Najwyższej.

Odpowiedź z Rady Ligi Narodów.

PARYŻ, 20. (PAT.) Odpowiadając Briandowi Ishy oświadczył, że jakkolwiek nie porozumiał się ze wszystkimi swoimi kolegami w Radzie Ligi, to jednak jest przeświadczony, że ze względu na tekst i duch traktatu o Lidze przyjmą oni zaproszenie Rady Najwyższej do wypracowania opinji Rady Ligi w sprawie przeprowadzenia granicy na G. Śląsku i zakomunikowania Radzie Najwyższej proponowanego rozwiązania sprawy.

Ogólne wytyczne polityki angielskiej.

CHORSEA, 20. (PAT.) R. Lloyd George omawiał w parlamencie wyniki ostatniej konferencji imperjalnej, oraz przedstawił widoki na przyszłość, pozostające w związku z konferencją w Waszyngtonie.

Lloyd George oświadczył, że na konferencji zgodzono się na to, że byt imperjum wymaga istnienia morskiej siły zbrojnej conajmniej równej sile morskiej jakiegokolwiek innego państwa. Panuje jednomyślne przekonanie, że dominja muszą przyczynić się do osiągnięcia tego celu.

Co do sojuszu anglo-japońskiego Lloyd George podkreślił, że ostatnia wojna dowiodła potrzeby jego istnienia i stwierdził, że przez cały czas trwania wojny Japonja wiernie i lojalnie dotrzymywała warunków sojuszu. Premjer wyraził zapatrywanie, że ściślejsze porozumienie z Japonją i St. Zjednoczonemi co do wszystkich problemów dotyczących oceanu Spokojnego stałoby się gwarancją pokoju wszechświatowego. Anglja pragnie, by usunięte zostały wszelkie przeszkody do przyjaźni ze St. Zjednoczonemi. Przyjaźń St. Zjednoczonych i Anglji oparta na ogólnych zasadach wszechświatowej polityki winna być zdaniem premjera podstawą bezwzględnej gwarancji i ogólnego pokoju. Lloyd George wyraził nadzieję, że przyjaźń ta będzie wynikiem przyszłej konferencji waszyngtońskiej.

Sytuacja w Rosji.

Głód i mór.

KISZYNIOW 20. Na południu Rosji grasuje nietylko cholera. Oficjalne dane np. powiatu Mikołajewskiego z dn. 30 lipca wskazują, że stan zdrowotny ludności jest coraz gorszy. W drugiej połowie lipca zachorowało w powiecie Mikołajewskim na cholerę 101, na tyfus plamisty 226, na tyfus brzuszny 188, dyfteryt 87, na ospę naturalną 147 osób.

NAUEN 20. Londyńskie „Daily Herald" podaje wstrząsającą statystykę w Rosji. Od stycznia do maja było 20,196 wypadków, w maju 84,500, do końca lipca 11,005 wypadków cholery. Cyfry powyższe wyjęte są z urzędowej statystyki rządu sowieckiego, należy je przyjąć z zastrzeżeniem: statystyka nie jest zupełna, liczba wypadków cholery jest niewątpliwie większa, niż wskazuje statystyka.

HELSINGFORS 20. Według wiadomości z Petersburga, bolszewicy pod pretekstem podejrzenia o spisek dokonali licznych aresztowań między innemi wśród kolonji polskiej. Aresztowano podobno prezesa Cz. Krzyża i biskupa Cieplaka.

KISZYNIOW 20. W Odesie, w związku z niezwykle upalnem latem zwiększyła się bardzo liczba pożarów. Ale walka jest bezskuteczna ponieważ straż ogniowa jest zupełnie zdezorganizowana.

KOPENHAGA 20. Do „Politiken" donoszą z Moskwy: Wszystkie zakłady metalurgiczne na Uralu wstrzymały pracę. Zboża w zachodniej Syberji zostały zniszczone przez szarańczę.

W Sowdepji nowa taryfa kolejowa powiększona 20 tys. razy.

ZDOŁBUNOWO, 20. — Na kolei południowo-wschodniej wprowadzono nową taryfę, powiększoną w porównaniu do istniejącej w roku 1917 — 20 tysięcy razy, która wywołała ogromne niezadowolenie ludności. Bilet z Kijowa do Odesy kosztuje 128,900 rubli, z Odesy—miasto do Odesy—port zamiast 100 rubli—5,800 rubli itd. W związku z podniesieniem taryfy ustalono nowy „extra-rozkład" pociągów. Naprzykład z Odesy do Charkowa pociąg odchodzi co niedziela o godz. 11 wiecz., a przybywa do Charkowa w środę wieczorem.

Nabywanie domów.

MOSKWA, 20. Rada komisarzy ludowych wydała dekret zezwalający prywatnym obywatelom RSFSR. kupowanie domów upaństwowionych, które były pierwotnie ich własnością, lub nabywanie nowych; w ten sposób prywatna własność została przywrócona.

Wolne ceny na rynkach rosyjskich.

RYGA, 20. W przeciągu dwóch tygodni od 12 do 25 lipca notowano następujące ceny na moskiewskim wolnym rynku: Chleb żytni funt 3,700 rb., pszenny — 8,000 rb., mąka żytnia pud 190,000, pszenna — 320,000, kasza perłowa funt 6,000, manna — 12,000, jaglana — 6,000, ryż — 10,000, ogórki świeże dzies. szt. 1,100, kartofle—funt 1,000 rb.

W ogólności ceny ciągle idą w górę, co kupcy tłomaczą podwyższeniem taryfy kolejowej.

Przedmioty ogólnego użytku, jak dawniej, są w niewystarczającej ilości i dlatego ceny ciągle rosną.

Przemysł nad przepaścią.

HELSINGFORS, 20. (PAT). W zagłębiu donieckim od paru dni wzmógł się kryzys węglowy. Przemysł rosyjski znajdzie się w krótce bez węgla. Przyczyną kryzysu są złe warunki robotników, którzy masowo z powodu głodu porzucają pracę i opuszczają zagłębie.

MOSKWA, 20. (PAT). W braku węgla ruch kolejowy na linji Petersburg—Moskwa—Charków, oraz Moskwa—Briansk ustał prawie zupełnie.

Rząd a praca dla zdemobilizowanych.

WARSZAWA, 20. (PAT). Min. pracy i opieki społecznej, chcąc przyjść z skuteczną pomocą bezrobotnym z p[illegible]

wodu demobilizacji żołnierzy zwróciło uwagę na prowadzone obecnie i zamierzone roboty inwestycyjne państwowe i komunalne celem zatrudnienia bezrobotnych. W tym celu w miejscowościach o większych skupieniach bezrobotnych zdemobilizowanych żołnierzy jak Warszawa, Łódź, Częstochowa, Włocławek, powołane zostały specjalne komisje dla zatrudnienia na robotach publicznych bezrobotnych zdemobilizowanych żołniarzy. Pierwsze posiedzenie takiej komisji odbyło się w Warszawie 9 sierpnia.

Na posiedzeniu tem złożono plany projektów robót poczem przyjęto wnioski następujące: Po pierwsze reprezentowane władze i instytucje nadeślą do PUPP spis przedsiębiorców prowadzących roboty. Po drugie należy dążyć do zobowiązania przedsiębiorców, aby zgłaszali w PUPP. wszystkie wolne miejsca. Po trzecie należy zobowiązać przedsiębiorców do zatrudnienia przy prowadzonych przez nich robotach jak najwięcej robotników z pośród zdemobilizowanych żołnierzy kandydatów PUPP.

W najbliższych dniach odbędą się pierwsze posiedzenia tych komisji w Łodzi, Włocławku, Częstochowie i Tomaszowie Mazowieckim jako w miejscowościach skupiających największe ilości bezrobotnych z pośród zdemobilizowanych żołnierzy.

Strajk kolejarzy w Wielkopolsce.

(Od własnego koresp.)

POZNAN 20. Zjazd zw. kolejarzy Zjedn. Zaw. Pol. uchwalił przystąpić w poniedziałek 21 o g. 6 rano do strajku, dopóki nie będą uwzględnione żądania kolejarzy o polepszenie bytu.

Polesie w ogniu.

SIEDLCE, 18.—Od kilku dni z Polesia nadchodzą alarmujące wiadomości o pożarach. Spłonął Pińsk. Spłonęło kilka mniejszych miasteczek.

Małe miasteczka, a nawet Pińsk, będą odbudowane jeżeli nie w tym, to w następnym roku. Ale najważniejsze to, że na Polesiu płoną lasy, przyczyniając nieobliczalne straty państwu polskiemu, gdyż płoną nietylko lasy prywatne, które też są bogactwem państwowem i jako materjał eksportowy wpływają na naszą walutę. Najwięcej płonie lasów rządowych, które są więcej narażone na pożary, ponieważ nie sa dość dobrze ochraniane.

Wobec olbrzymich strat konieczna jest natychmiastowa akcja ratunkowa na większą skalę przy pomocy okolicznej ludności pod kierownictwem władz administracyjnych, jak również przekazanie odpowiedzialności za pożar na miejscowe gminy i zobowiązanie miejscowej ludności tłumienia pożarów, gdyż miejscowa ludność często przez nieuwagę powoduje pożar, ale jest niewykluczonem, że mamy do czynienia z aktem złej woli. Miejscowa ludność coraz częściej wskazuje, że pożary zaczynają się zbyt często i planowo i wyraźnie wskazuje, że ta klęska zaczęła się z chwilą zwiększenia się powracających z Rosji uchodźców. I znowu słyszą się głosy, że nazbyt słabo jest przez nas strzeżona granica.

Odezwa rządu polskiego.

WARSZAWA, 20. (PAT.) Minister Spraw Zagr. komunikuje: Dnia 13 bm. zwrócił się do posła Rzeczypospolitej Polski w Paryżu przewodniczący Rady Najwyższej, prezydent Briand, z notą, w której zakomunikował treść decyzji Rady Najwyższej w sprawie G. Śląska, a równocześnie prosił rząd polski, by użył małego swego wpływu i władzy, aby spokój na G. Śląsku i w Polsce był zachowany, obiecując ze swej strony uczynić wszystko, by zwłoka decyzji była jaknajkrótszą. Krok ten został poparty przez przedstawicieli mocarstw, wchodzących w skład Rady Najwyższej.

Rząd polski w przekonaniu, że przyspieszenie sprawiedliwej decyzji jest najważniejszym zadaniem w chwili obecnej, zwrócił się niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o przekazaniu sprawy Radzie Ligi Narodów do rządów państw sprzymierzonych z notą, wykazując niezmierne szkody spowodowane przez decyzję, wywołującą znaczne odroczenie sprawy i oświadcza dziś, że dołoży wszelkich starań, by zwłoka była możliwie krótka. Przeświadczony zarazem o konieczności zachowania zupełnego spokoju, którego zakłócenie mogłoby tylko odwlec decyzję i byłoby korzystne dla naszych przeciwników, rząd polski wzywa społeczeństwo do cierpliwości i zachowania zimnej krwi i i rozwagi, której tylekrotnie dawało już dowody. Tak postępując, rząd polski ufa, że najskuteczniej dopomoże do przeprowadzenia szybkiej i sprawiedliwej decyzji.

W sprawie uzdrowienia handlu.

WASZYNGTON, 20. (PAT.) Senator Utha złożył projekt, który zwraca się do Hardinga z prośbą o zwołanie konferencji celem zbadania sprawy stabilizacji walut, oraz omówienia ogólnie wszelkich środków mogących zapewnić rozwój handlu międzynarodowego i jego bezpieczeństwa.

Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

RYGA, 18. (PAT.) Wczoraj przybyła tutaj delegacja międzynarodowego Czerwonego Krzyża, która natychmiast złożyła na ręce Litwinowa memorjał w sprawie pomocy dla głodujących w Rosji. W memorjale tym między innymi znajduje się propozycja udzielenia władzy sowieckiej dla niesienia pomocy dla głodujących. Jutro pod przewodnictwem Nansena, mającego tutaj przybyć, rozpoczną się rokowania z Litwinowem.

Sowiecko-rumuńskie rokowania w Warszawie.

WARSZAWA, 19. (Polpress.) Biuro prasowe sowieckiego poselstwa w Warszawie podaje: W chwili obecnej pomiędzy Rosją a Rumunją żadne rokowania nie odbywają się. Rokowania miały mieć miejsce w Rewlu. Jednak za zgodą obydwu rządów, jak również i rządu polskiego miejscem rokowań została wybrana Warszawa. 10 sierpnia poseł rosyjski Karachan zawiadomił depeszą rząd rumuński o swojem przyjeździe do Warszawy i o tem, że gotów jest rozpocząć rokowania z delegatem, wyznaczonym przez Rumunję. Przypuszczalne spotkanie się pełnomocników odbędzie się w najkrótszym czasie.

Ostatnie wiadomości z Warszawy.

(Od własnego koresp.)

(—) Rokowania sowiecko-amerykańskie zostały ukończone. Umowa o pomocy głodnym w Rosji podpisana.

(—) Jak się dowiaduje Wasz korespondent, poseł sowiecki p. Karachan czyni poufne zabiegi, aby mógł przedłożyć swe listy uwierzytelniające Naczelnikowi Państwa, a nie, jak to jest w zwyczaju ministrowi spraw zagranicznych.

(—) Jeszcze dnia 3 sierpnia wszczął się z niewiadomych przyczyn pożar torfowiska Karaska, (w pow. ostrołęckim, obejmując przestrzeń kilku kilometrów. Pożar trwa do dnia dzisiejszego. Szkody wyrządzone pożarem są miljonowe.

We wczorajszym ciągnieniu miljonówki wygrana padła w Warszawie na

№ 401210.

Z życia organizacji N. P. R.

Zjazd w Piotrkowie.

Do wszystkich organizacji okręgowych NPR. w b. dzielnicy rosyjskiej.

W dniu 2 i 3 września br. odbędzie się w Piotrkowie Zjazd delegatów b. dzielnicy rosyjskiej. W zjeździe tym biorą udział delegaci, wybrani na tych samych zasadach co i delegaci kongresowi, a m. członkowie R. N., G. K. W., posłowie, oraz redaktorzy pism partyjnych.

Goście członkowie czynni NPR. mogą być wprowadzeni za zgodą okręgów, oraz komisji organizacyjnej.

Każdy delegat winien mieć ze sobą zaświadczenie odnośnej organizacji, że jest wybranym delegatem na Zjazd.

Pożądanem jest, aby na delegatów Zjazdu w Piotrkowie, były wybrane te same osoby co i na Kongres w Krakowie.

Ogólne zebranie Koła pracowników miejskich NPR.

W środę, dnia 24 b. m., o godz. 6 i pół wiecz. odbędzie się ogólne zebranie Koła w celu wyboru delegatów na Kongres. Ze względu na ważność zebrania obowiązani przybyć wszyscy członkowie punktualnie.

Dzielnica Bałucka.

Zebranie Zarządu i delegatów dziel. Bałuckiej w poniedziałek o g. 7 wiecz.

Zebranie Zarządu Okręgowego.

W niedzielę, dn. 21 bm., o godz 12 rano, w Klubie NPR. odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego. Wszystkie organizacje w Okręgu obowiązane są przysłać swych delegatów.

Humor.

List Walentego Kurdybona.

Wielmożny Panie Rydaktorze!

Zanim odbyłem konferencyjom z unym Włochym, o którym Wom pisołym w poprzednim liście, łaziłym se po Rzymie jak nreprzymierzajonc po Łodzimieście gapionc się rzytelnie i podziwiajonc świontynie przecudne i inse gmachy, a przy tym przypominołym se o unym mieście to i owo z historyi. Przypumnioł mi sie tyz, mindzy innymi, tyn strasny psubrat Neron, który se z ludzisków pochodnie urzondzał i całe życie ino we krwi i insych okropnościach się lubowoł.

I teroj som Nerony, pomyślołym se; przeciek Wilem b. cysorz mimiecki, abo Georg to wykapane Nerony! I jesce strasnie se som te okrutniki, bo tamtyn Neron rzymski ino swoich poddanych gnembił i mordowoł, a teraznlejse Nerony tyranizujom i mordujom całe narody obce; Neron rzymski otwarcie urzondzał se kostem krwi i ochfiar ludzkich piekielne orgije, a nase nowocesne Nerony podłości swe uprawiajom pod tempnie i pod pokrywkom sprawiedliwości.

Prowde świntom mówił mi przy ostatnim widzyniu mój Włoch: ze przy grzmocie hormot rodziły sie we łbach deplomatów światowych rozmaite nikcemne kombinacyje. Wtedy to Wilson z Hameryki zapolił kaganek sprawiedliwości, który wydoł sie być słuńcem lo narodów gnembionych, jak naprzykład nasymu kochanymu narodowi polskimu. Ale juz na konferencyi pokojowej w Paryziu som un Wilson, pod wpływym różnych siachrajów i andrusów deplomatycnych rozdętych chcywością i samolubstwym, zacon roznieciony przez sie płumycek sprawiedliwości przytłumiać. A Gorg? Tyn hycel krencił i krenci ciongle, aby uno zarzewko sprawiedliwości colek jesce tlejonce ze wszyćkiem zgasić.

Huncwot!

Wskrzesili dyplomaty światowe Polskę, ale nie lo Polski, ino lo siebie robionc z nij zaporę przed niepsyjacielami swoimi.

Georg zaprojektowoł i przeprowadzo plebiscyty, koze ludziom głosować, ale głosów ich nie uznaje. Cy moze być coś podlejsygo nad takie postympowaniel Zdaje sie un psubrat mówić: wołejta narody cego chceta, ale sie przy swoich uchwołach nie upirejta, t. j. nie domogejta sie tego, cego pragnieta! I wbryw woli ludzisków jak naprzykłod nasych braci Ślonskich, siachruje nasom świntom ziemiom, jak swoimi portkami,

Azeby go ciensko plogal

Po mojemu — z takimi krentacami to nie wortło godać i psuć se gembe, ino wezwać bożyj pumocy i prać azby sie trociny sypały.

Dowiedziawszy sie tych i insych róznych a smutnych rzecy w Rzymie zatensknilym do swoij kochanyj Polski i puściłym sie w te pędy w drogę powrotnom. Tensknota tarmociła mnie okrutno, to tyz gdy sie znolozłym na swoij ziemi, tom jom serdecnie i ze łzami w ocach ucałowoł. A kiedy juz stanołym w progu swyj chaty, to dzieciokòw i Małgorzacine gnoty az trzesćały w moich stensknionych ramionach, takem ich miłujonco ściskał.

Kłaniom sie panu Rydaktorowi.

Walinty Kurdybon.

Ogłoszenia drobne.

Wydawca Zarząd Okręgowy N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca“ Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK